

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących „Trakt”  
Rok III Nr 7(26)/07

**REDAKTOR NACZELNY:**

Stanisław Kotowski

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

przewodniczący - Tadeusz Majewski  
członkowie – Katarzyna Gajewska, Katarzyna Link,  
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrozny

**Adres redakcji:**

ul. Spiska 16, pokój nr 2  
02-302 Warszawa  
0-501-239-769  
e-mail: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl)  
[www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl)

**Spis treści**

1. Słowo do Czytelników
2. Katarzyna Link - Relacja z posiedzenia Rady Fundacji "Trakt"
3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Zastępstwo zmysłów
4. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - Jak to z modelem było
5. To i owo
6. Forum Czytelników
7. Andrzej Roch Żakowski - Samorząd czy samorządny
8. Komentarz redakcji
9. Zofia Krzemkowska - Migawki z pielgrzymki
10. PFRON zatrudnił aktora w roli niepełnosprawnego
11. Z dyskusyjnej listy
12. Psom wstęp wzbroniony
13. VII Mazowiecki Konkurs Małej Formy Literackiej
14. Z całą powagą - Charytatywny inwestor
15. Warunki prenumeraty

aaa

## 1. Słowo do Czytelników

Schlebianie przysparza przyjaciół, prawda - wrogów.  
(Terencjusz)

Jest gorące lato. W niektórych kołach i okręgach będzie gorąca jesień, a po niej - gorąca wiosna. Ciekawe, czy Państwo zgadną, dla kogo?

Życzymy nagromadzenia tyle ciepła w sercach, żeby wystarczyło na całą zimą.

Polecamy:

- Relację z posiedzenia Rady Fundacji "Trakt" Katarzyny Link,
- PFRON zatrudnił aktora w roli niepełnosprawnego,
- Z dyskusyjnej listy,
- Starego Kocura - Charytatywny inwestor.

aaa

## 2. Katarzyna Link - Relacja z posiedzenia Rady Fundacji "Trakt"

12 czerwca br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady naszej Fundacji.

Uzupełniony został skład Rady. Prezes Józef Mendruń w porozumieniu z przewodniczącym Rady Jerzym Ogonowskim na wakujące stanowisko sekretarza Rady zgłosił kandydaturę Bogdana Rozborskiego. Rada jednomyślnie powołała go na swego sekretarza.

Następnie poinformował, że dotychczasowy sekretarz Zarządu - Dawid Górny zrezygnował z pełnienia tej funkcji z powodu zamieszkania poza Warszawą i w konsekwencji trudnościami w wypełnianiu powierzonych obowiązków. Jednocześnie wyraził chęć dalszej współpracy z Fundacją. Na zwolnione stanowisko zaproponował kandydaturę Antoniny Adamowicz-Hummel. Propozycja została przyjęta jednomyślnie.

Kolejnym punktem obrad było dokonanie kilku zmian w statucie, dotyczących na przykład możliwości podejmowania uchwał przez Zarząd oraz Radę za pomocą środków telełączności. Zwoływanie Rady jest utrudnione względami organizacyjnymi i powoduje koszty.

Wprowadzono też poprawkę, w myśl której Rada może składać się z siedmiu do dziewięciu członków, zamiast dziewięciu. Musi też zbierać się przynajmniej raz w roku, zamiast obowiązkowo dwa razy. Kolejna poprawka przewiduje fuzję Fundacji "Trakt" z inną fundacją lub fundacjami. Jak widzimy, zmiany statutu miały raczej organizacyjny charakter.

Następnie przewodniczący Rady poprosił o zrelacjonowanie działalności merytorycznej Fundacji. Przedstawiono wykonanie programu przyjętego na 2006 r. w zakresie realizacji kilku głównych zagadnień.

### a) Wydawanie "Biuletynu Informacyjnego Trakt"

W okresie sprawozdawczym ukazało się 12 numerów czasopisma. "BIT" wydawany był: w druku powiększonym, w wersji dźwiękowej na taśmie magnetofonowej, w zapisie cyfrowym przesyłanym drogą internetową oraz na dyskietkach.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że "BIT" wydawany był niemal bez kosztów. Prace redakcyjne, adiustacja, korekta, a także pisanie artykułów wykonywali wolontariusze.

Pieniądze pochodzące od sponsorów i z prenumeraty wydawane były jedynie na druk "BIT-u", zakup kaset i kopert.

Obecnie w środowisku niewidomych i słabowidzących nie ma organizacji ani instytucji, która potrafiłaby w ten sposób regularnie wydawać miesięcznik w stałej objętości. W czerwcu br. ukazał się 25. numer czasopisma.

#### **b) Prowadzenie Internetowego Serwisu Informacyjno-Poradniczego**

Realizacja tego zadania sprawiła sporo trudności. Na skutek upadku firmy wynajmującej serwer, Fundacja utraciła wszystkie materiały. Szkody te jednak udało się naprawić. Nowy wolontariusz, pan Waldemar Rogowski z Bolesławca, podjął się odbudować naszą stronę internetową i potrafił odzyskać utracone teksty oraz odbudować Serwis.

Obecnie w naszym Serwisie, pod adresem: [www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl) prezentowane są:

- - porady dla niewidomych,
- - porady dla słabowidzących,
- - porady dla rodziców dzieci niewidomych i słabowidzących oraz młodzieży z uszkodzonym wzrokiem,
- - porady dla działaczy społecznych,
- - blok tematyczny o korzystaniu z pomocy psów przewodników
- - informacje o Fundacji "Trakt".

Tu również na podkreślenie zasługuje fakt, że praca ta wykonana została w znacznej mierze przez wolontariuszy.

#### **c) Prowadzenie listy dyskusyjnej**

Do listopada 2006 r. nasza Lista funkcjonowała na bezpłatnym serwerze brytyjskim. Powodowało to pewne trudności techniczne, np. ze stosowaniem polskich znaków diakrytycznych. Dlatego Lista została przeniesiona na, również bezpłatny, lecz polski, serwer. Przewycięzione zostały więc wcześniejsze trudności. Informacje na liście śledzi ponad osiemdziesięciu uczestników. Niektórzy z nich biorą udział w dyskusji.

Wszystkie prace związane z prowadzeniem Listy i inspirowaniem dyskusji o problemach rehabilitacyjnych, wykonywane są przez wolontariusza.

Jednak przedmiotem troski Zarządu jest słabe zainteresowanie niewidomych i słabowidzących poważniejszą problematyką. Błahe tematy wywołują żywszy odzew. Problemy rehabilitacji i samorehabilitacji natomiast najczęściej pomijane są milczeniem. Konieczne są dalsze wysiłki, których celem będzie większe zainteresowanie tą problematyką. Lista prowadzona była całkowicie bez kosztów.

#### **d) Działalność Zespołu do spraw Doradztwa i Opiniowania Pomocy Technicznych dla Niewidomych i Słabowidzących**

Zespół przetestował i opracował opinie zawierające propozycje udoskonaleń następujących urządzeń:

- nawigatora w wersji 2.96,
- BraillePena,
- lupy cylindrycznej.

**Nawigator** ma wielkie znaczenie dla całkowicie niewidomych. Umożliwia samodzielne poruszanie się, nie tylko w miejscu zamieszkania, lecz również podróżowanie po całym kraju, a nawet po Europie. Doskonalenie funkcjonowania tego aparatu ma więc istotne znaczenie dla niewidomych.

**Brailpen** jest pomocą, ułatwiającą sporządzanie notatek, pracę z tekstem, prowadzenie terminarza itp.

**Lupa** z kolei jest bardzo pomocna dla osób słabowidzących. Ułatwia im czytanie i oglądanie małych przedmiotów.

Ponadto Zespół dokonał porównania wybranych przeglądarek internetowych pod względem przydatności dla słabowidzących internautów. Porównano i oceniono walory przeglądarek:

- Internet Explorer,
- Mozilla Firefox,
- Opera.

Opinie i wnioski Zespołu zostały przekazane producentom i będą w znacznej mierze uwzględnione przy dalszej produkcji. Przyczyni się to do poprawy ich funkcjonalności.

Zespół wypracował również ideowe założenia przygotowywania w zapisie cyfrowym ogólnodostępnej prasy oraz jej dostarczania niewidomym i słabowidzącym. Współdziałał też przy opracowaniu wniosku o częściowe sfinansowanie tego projektu. Niestety, wniosek ten z niezrozumiałych powodów został rozpatrzony negatywnie. Zespół pracował bez kosztów.

Zarząd podkreślił również, że podjął starania o pieniądze na realizację celów statutowych Fundacji.

Na razie Fundacja pozyskuje finanse na swoją działalność jedynie z prenumeraty "Biuletynu Informacyjnego Trakt", wpłat z odpisów jednego procentu podatku od dochodów osobistych, od indywidualnych sponsorów oraz z PFRON-u jako częściowej refundacji kosztów zatrudnienia dwojga niewidomych pracowników.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w okresie sprawozdawczym z Fundacją współpracowało 37 wolontariuszy. Jedni świadczyli pomoc doraźnie, inni pracowali przez cały rok w znacznym wymiarze czasu pracy.

Podpisana została umowa ze Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych "De Facto" z Płocka, w sprawie współpracy przy usuwaniu barier edukacyjnych, które napotykają niewidomi uczniowie w szkołach ogólnodostępnych. W wyniku tej umowy, w marcu br. zorganizowano wspólnie dwie prezentacje sprzętu rehabilitacyjnego dla niewidomych pod hasłem: "Pomagamy widzieć świat". (Pisaliśmy o tym w numerze 5(24)07 "BIT-u").

Zarząd przypomniał również, że bardzo ważne dla funkcjonowania Fundacji było wynajęcie na dogodnych warunkach lokalu w budynku APS-u przy ulicy Spiskiej 16. Po utracie lokalu przy ul. Królewskiej, praca Fundacji była bardzo utrudniona.

Rada zatwierdziła sprawozdanie za miniony rok. Przyjęła również program pracy Fundacji w 2007 r. Program zakłada kontynuację realizowanych zadań oraz wdrażanie nowych, w zależności od pozyskania środków finansowych.

aaa

### **3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Zastępstwo zmysłów**

Istnieje wiele błędnych wyobrażeń i poglądów na temat wzroku i możliwości zastąpienia go przez inne zmysły.

Wszystko zaczęło się w starożytności. Uważano wówczas, że wzrok przeszkadza w skupieniu się na rzeczach ważnych, naukowych, filozoficznych, nadprzyrodzonych. Jak głosi legenda, Demokryt pod koniec życia oślepił się, żeby móc lepiej skupiać się na zagadnieniach naukowych.

Z takiego poglądu wynikało też przekonanie, że niewidomemu łatwiej być jasnowidzem i przewidywać przyszłość. Stąd w starożytności wielu niewidomych było jasnowidzami.

Podobne poglądy nie mają realnych podstaw. Brak wzroku niczego nie ułatwia, przeciwnie, wszystko utrudnia. Wyobrażenia te jednak pokutują również w naszych czasach. Oczywiście, już nie jako naukowe tezy, lecz potoczne poglądy.

Wielu uważa też, że bodźce odbierane przy pomocy jednych zmysłów, mogą zastąpić bodźce odbierane innymi zmysłami. W przeszłości formułowano nawet teorie wikariatu zmysłów, czyli zastępstwa.

Bodźce odbierane, np. słuchem, nie mogą być niczym zastąpione. Rzecz jasna, można zdobyć w inny sposób informacje, które w życiu codziennym odbierane są przy pomocy słuchu. Niestety, nie wszystkie bodźce dźwiękowe mogą być odbierane innymi zmysłami, a nawet te, które można odbierać, nie są tak dokładne i nie tak łatwe w odbiorze.

Osoba głucha może "czytać" z warg rozmówcy i uczestniczyć w rozmowie. Łatwiej tu jednak o pomyłki i nie w każdych warunkach taki odbiór mowy ludzkiej jest możliwy. Osoba głucha z ust "czytać" nie może, jeżeli nie patrzy na osobę mówiącą. Nie może więc porozumiewać się w ciemnościach. Jej uczestnictwo w rozmowach kilku osób również jest ograniczone. Patrzy bowiem na jedną osobę mówiącą i wówczas nie odbiera uwag, komentarzy, wtrąceń innych osób.

Jeszcze gorzej sprawa wygląda z odbiorem innych dźwięków. Śpiewu słowika nic zastąpić nie może. To samo dotyczy szumu fal morskich, muzyki, odgłosów pojazdów itp. Wprawdzie niektóre dźwięki wiążą się z wibracją, ale wibracja to nie pełny dźwięk. Można w ten sposób odebrać rytm, ale niewiele więcej.

Były próby zamiany muzyki fortepianowej na kolorowe błyski światła. Może to nawet ładnie wyglądało, ale przecież muzyką nie było.

Podobnie jest ze wzrokiem. Nie ma sposobu przekazania niewidomemu od urodzenia wrażeń wzrokowych, barw, gry cienia, ruchu. Tu również istnieją pewne możliwości, np. przedmioty w ruchu, często również w spoczynku, wydają dźwięki, które może odbierać i interpretować osoba niewidoma. Nie będzie to jednak obraz galopującego konia czy wodospadu mieniącego się barwami tęczy.

Nie wszystkie cechy przedmiotów można również odbierać dotykiem, powonieniem czy pozostałymi zmysłami.

Każdy ze zmysłów odbiera właściwe dla siebie bodźce, które nie mogą być zastąpione innymi. Tylko zmysłem smaku można ocenić, czy herbata jest słodka, zmysłem temperatury, czy coś jest ciepłe, zmysłem słuchu rodzaj dźwięków, a wzroku barwy.

Oczywiście, temperaturę można zbadać przy pomocy termometru, cukier w herbacie przy pomocy analiz chemicznych, a barwy przy pomocy aparatu o nazwie Kolortest. Wszystko to jednak jest czymś innym niż odbiór bodźców przy pomocy właściwych zmysłów.

Tak samo błędem jest twierdzenie, że niewidomi mają lepszy słuch czy dotyk niż ludzie widzący. Prawda jest taka, że nie można wyćwiczyć wrażliwości zmysłów. Nie można na drodze ćwiczeń obniżyć progu wrażliwości, tj. spowodować, żeby można było słyszeć dźwięk tak słaby, którego ucho ludzkie nie słyszy, chyba że przy pomocy aparatów wzmacniających. Nie można też poprawić dotyku tak, żeby przy jego pomocy wyczuwać naciski, które są poniżej progu wrażliwości. Można natomiast nauczyć się zauważać i różnicować bodźce. I tak, niewidomy musi zwracać większą uwagę niż człowiek widzący na dźwięki płynące z otoczenia. Są one jemu bardziej potrzebne. Uczy się więc je zauważać i interpretować. To samo jest z dotykiem i z pozostałymi zmysłami. Jest to jednak możliwe na drodze umysłowej, psychicznej, a nie doskonalenia zmysłów.

Niewidomi nie mają doskonalszego słuchu ani dotyku niż ludzie widzący. Można nawet powiedzieć, że jest przeciwnie, że przeciętnie ich słuch i dotyk są słabsze niż u ludzi widzących. Wynika to stąd, że często czynnik uszkadzający wzrok, np. cukrzyca czy zatrucia, uszkadzają też inne zmysły. Dlatego ociemniali z powodu cukrzycy mają większe problemy z wyczuwaniem np. punktów brajla niż ociemniali z innych powodów.

Sprawny umysł może wiele, może obyć się bez bodźców świetlnych czy innych i radzić sobie przy pomocy tych zmysłów, którymi dysponuje. Niewidomy może osiągnąć wielką sprawność, ale zawsze będzie to wymagało większego wysiłku i nigdy nie będzie ona całkowita, taka jaką mogą osiągnąć ludzie widzący. W czynnościach powtarzalnych, np. przy wyrobie szczotek, niewidomy może pracować równie szybko i dokładnie jak osoba widząca. W zmieniających się warunkach jednak, zawsze będzie mniej sprawny. Zawsze trudniej mu znaleźć niezbędne informacje, orientować się w przestrzeni, w stosunkach międzyludzkich i wykonywać wiele czynności. Gdyby mógł we wszystkim dorównywać ludziom widzącym, przestałby być osobą niepełnosprawną. Niewidomi naprawdę wiele mogą, wiele potrafią, wiele osiągają, ale przecież nie wszystko. Zawsze jednak powinni dążyć do możliwie pełnego wykorzystania swoich możliwości. I na tym właśnie polega rehabilitacja.

aaa

#### **4. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - Jak to z modelem było**

Kiedy z siermiężnej komuny wkraczaliśmy w świetlaną przyszłość najlepszego z możliwych światów, istniało we mnie wpojone przekonanie, iż funkcjonuje tzw. polski model rehabilitacji, z którego całymi garściami czerpią nasi zachodni przyjaciele w Europie i nie tylko. Potem, począwszy od roku 1989, nasi luminarze uczestniczyli tu i tam w różnych spotkaniach, naradach i posiedzeniach, gdzie wysuwano rozliczne postulaty, dezyderaty i inne -aty, w tym dotyczące rozwiązań urbanistyczno-architektonicznych, mających ułatwiać życie osobom niepełnosprawnym. Siedzieli tam jednak raczej cicho, bo były to czasy, kiedy działacze związkowi i spółdzielczy mieli do dyspozycji samochody, przewodników, sekretarki i lektorów. Dlatego nieliczni, poruszający się na własnych nogach i o własnych siłach, nie odgrywali istotnej roli. I w ten sposób przespaliśmy dość istotny okres. A kiedy okazało się, że propozycje idą w takim kierunku, aby wszystko, co się da, wyrzucić z wykazów sprzętu rehabilitacyjnego dla niewidomych, a obniżone dla inwalidów narządu ruchu chodniki ułatwiają niewidomym wpadanie pod samochód, pewne osoby ze związkowego establishmentu zaczęły coś mówić, ale nieśmiało i za późno. O tym, jak głębokie były to zaniedbania, dowiedziałem się szczególnie wyraźnie w ostatnich miesiącach.

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się we Wrocławiu nakładem Ośrodka Postaw Twórczych książka "Niewidzialna mapa Wrocławia", koncepcji i opracowania Macieja Bączyka, opatrzona fotografiami Karola Krukowskiego. Książka zawiera wypowiedzi niewidomych, dotyczące konkretnych miejsc we Wrocławiu, które dla wypowiadających się mają jakieś znaczenie. Autorzy pragnęli odpowiedzieć na pytanie, co decyduje w wypadku osób całkowicie niewidomych o tym, że takie czy inne miejsce jest dla nich znaczące, że lubią tam bywać lub przeciwnie. Wypowiedzi są ilustrowane na płycie podkładem dźwiękowym, związanym z wypowiedzią i opisywanym miejscem. Przez dwa tygodnie była czynna wystawa, prezentująca fotografie udzielających wywiadu, zdjęcia opisywanych miejsc oraz możliwość wysłuchania

przez słuchawki dźwiękowego obrazu danego miejsca. Miałem w czasie tej wystawy spotkanie w Sejmiku Osób Niepełnosprawnych i tu, z zadowoleniem, ale i ze zdziwieniem, usłyszałem, że wystawa i książka stanowi dla wielu, w tym także niepełnosprawnych, ale z innego powodu niż wzrok, skarbnicę wiedzy o niewidomych, ich odczuciach, odbiorze otoczenia itp. A przecież mówiliśmy o tych sprawach przez lata całe, może ciszej i spokojniej niż "wózkowicze", bo jak nadmieniałem, działaczy mało to interesowało. Pozostaje sprawą otwartą, dlaczego właśnie niepełnosprawnym ruchowo udało się przepchnąć to i owo, nam zaś to i owo stracić. Może jednak rozliczne, niewielkie organizacje, zrzeszające tych właśnie niepełnosprawnych, przyniosły skutek, podczas gdy niewidomi w większości bronili starej i skostniałej struktury związkowej, obawiając się jak ognia jakichkolwiek nowych inicjatyw. Książka zawiera informacje, które dla nas są oczywiste i powszechnie znane, a przecież dla czytelników okazały się odkrywcze i nowatorskie.

I drugie zdarzenie. W ramach Wrocławskich Dni Francuskich (12-26 marca br.) odbyła się, m.in. wystawa architektury, w ramach której realizowany był program Switch on project, wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich. Najogólniej rzecz biorąc, chodziło o światło w architekturze. W tych ramach postanowiono również poświęcić nieco miejsca tym, którzy z owej architektury korzystają bez światła. Najpierw Maciej Bączyk prezentował swoją książkę w częściach, które dotyczyły odbioru i trudności, na jakie napotykają niewidomi w związku z architektonicznymi i urbanistycznymi rozwiązaniami. Potem autor niniejszego artykułu przedstawił problematykę i wywiązała się nadspodziewanie długa dyskusja. Mówiliśmy o nieoczekiwane pojawiających się schodach na chodnikach, słupkach na poziomie krocza, zwanych kastratkami, oznakowaniu budynków użyteczności publicznej, billboardach służących do ściągania czapek z głów itp. Z niewidomych byli tylko: autor niniejszego artykułu, pani Wantuch i państwo Morawscy. Reszta to ludzie widzący, architekci, przedstawiciele władz miejskich, studenci architektury itp. Okazało się, że ich zainteresowanie sprawą jest bodajże znacznie większe aniżeli większości niewidomych. Nigdy wcześniej na różnych sejmikach takiego zainteresowania nie zauważyłem.

Obydwie imprezy warte są zastanowienia. Z pewnością odpowiednio podana problematyka niewidomych może zainteresować otoczenie z korzyścią dla nas. Jeśli jednak sprawy nie podejmie szersze grono niewidomych, rzecz cała zostanie zaprzepaszczona. A jest o co się bić, bo ulice miast stają się coraz mniej dla nas przyjazne, być może w jakimś stopniu z naszej winy.

Książka została sfinansowana przez władze Wrocławia, a sprawa architektury, to był pomysł Stowarzyszenia Architektów. A jaki będzie pomysł niewidomych? Jak to jest z tym naszym modelem rehabilitacji? Obawiam się, że go nie ma.

aaa

## **5. To i owo**

### **1) Może być ważne**

Sejm podjął pracę nad uregulowaniem zagadnień związanych z wykonywaniem telepracy. Przyczyni się to do poprawy sytuacji niektórych grup ludności, m.in. młodych, wykształconych matek i osób niepełnosprawnych na rynku pracy.

*Źródło: <http://gospodarka.gazeta.pl>*

## 2) Telefon dla niewidomych

Kanadyjski operator telefonii komórkowej, Rogers Wireless ogłosił wprowadzenie do swojej oferty telefonu Nokia 6682RVI, wyposażonego w oprogramowanie odczytujące ekran, co ma ułatwić korzystanie z telefonu osobom niewidomym i niedowidzącym. Nokia 6682RVI, wyposażona w program Nuance TALKS z firmy Nuance Communications, daje niewidomym równy i niezależny dostęp do wielu zaawansowanych funkcji i serwisów. Nuance TALKS, dzięki przekonwertowaniu menu i obrazu ekranu na głos, zamienia Nokię w "mówiący telefon".

Informacje można odsłuchać przez słuchawkę lub zestaw Bluetooth. Telefon z tym oprogramowaniem pozwala użytkownikom, nie tylko na odbieranie e-maili i SMS-ów, ale także na ich wysyłanie. Jest to możliwe dzięki systemowi rozpoznawania mowy.

*Źródło: [www.nauka.gildia.pl](http://www.nauka.gildia.pl)*

## 3) Kiedy tak będzie u nas?

Większość ulic w japońskiej stolicy nie ma nazw. Orientacja w tym wielkim mieście sprawia trudności nawet Japończykom, nie mówiąc już o cudzoziemcach. Dlatego władze miasta i rząd intensywnie poszukują sposobów rozwiązania problemu, zgodnie z japońską tradycją.

W Tokio odbywają się prace nad Projektem Tokijskiej Sieci Komputerowej, w ramach którego naukowcy opracowują infrastrukturę komputerową, umożliwiającą zrezygnowanie z map, przewodników oraz planów miast.

Na czele projektu stoi prof. Ken Sakamura z Uniwersytetu Tokijskiego. Jest on już blisko stworzenia pierwszej na świecie, całkowicie publicznej, wszechobecnej sieci komputerowej.

Prof. Sakamura twierdzi, że dzięki systemowi, otoczenie będzie prowadzić, informować i trzymać za rękę w coraz bardziej złożonym świecie. Naszym celem jest umieszczanie elektronicznych chipów lub znaczników na elementach otoczenia. Użytkownik będzie decydował, jakie informacje chce przeczytać. W kieszeni będzie miał niewielki komunikator, urządzenie służące do odczytywania danych.

Rząd Japonii wiąże wielkie nadzieje z nowym projektem, przewidując, że umożliwienie odczytywania położenia obiektów może przynieść ogromne korzyści. Po pierwsze, system ułatwi poruszanie się osobom niewidomym i niedowidzącym. Po drugie, stanowić będzie prosty i interaktywny przewodnik dla turystów.

Japońskie Ministerstwo Informacji wydało miliard jenów (ponad 23 mln złotych) na miesięczne testowanie systemu w terenie, obejmującym kilka przecznic tokijskiej dzielnicy handlowej Ginza. Testy polegały na wyposażeniu reporterów i turystów w komunikatory przypominające palmtopy. Następnie poproszono ich, by przespacerowali się po wskazanej dzielnicy, odbierając informacje na palmtopach. Na tej podstawie osoby udające się, np. do domu towarowego Mitsukoshi, z łatwością mogły zlokalizować właściwe wyjście ze stacji. Zmierzając w stronę sklepu, użytkownicy aktywowali znaczniki RFID w budynku, które przesyłały na ich palmtop wizerunek kobiety witającej ich w sklepie. Aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat historii tego obiektu, wystarczyło dotknąć ekranu.

Jedną z oczywistych zalet projektu jest umieszczanie znaczników w "dotykowych chodnikach" - takich, jak wybrzuszenia przy krawężniku, oznaczające przejście dla pieszych, by ułatwić poruszanie się osobom niewidomym. Sakamura zademonstrował, jak biała laska, wyposażona w czytnik znaczników RFID, może stać się czujnikiem wskazującym kierunek, w oparciu o informacje przesyłane przez znaczniki umieszczone na ulicy. Projekt prof. Sakamury zakłada uzupełnienie tej funkcji o dodatkowe szczegóły, np. informowanie osoby niewidomej, przechodzącej przez ulicę, o dystansie pozostałym do przebycia oraz ostrzeżenie o



niebezpieczeństwie, np. o schodach. Japoński rząd planuje wdrożenie systemu dla osób niewidomych w ciągu najbliższych pięciu lat.

*Źródło: The Guardian <http://gospodarka.gazeta.pl>*

#### **4) Niewidomi będą czytać**

KUL zakupił urządzenie, które pozwoli na druk wypukłej grafiki. Dzięki temu niewidomi będą mogli korzystać z map, planów i wykresów.

Termograf to urządzenie znane w przemyśle drukarskim, ale teraz będziemy robić na nim wypukłe grafiki dla osób niewidomych, dzięki czemu będą mogły poznać dotykiem, np. plany miast czy budynków - mówi prof. Bogusław Marek z KUL. - Cała tajemnica naszego termografu polega na tym, że technologia, którą zastosujemy, nie jest dostępna w popularnych drukarniach - dodaje. Na KUL-u robiono już wypukłe wykresy i grafiki, którą mogła odczytać osoba niewidoma, ale używana do tego technika była bardzo droga i nietrwała. Wynalazcą nowej technologii wyraźnego druku wypukłego i właścicielem firmy, posiadającej na nią patent, jest Polak mieszkający w Kanadzie.

- Teraz będziemy mogli robić bardzo dobrej jakości rysunki dla niewidomych - wyjaśnia prof. Marek. - Osoby niewidome w Polsce na ogół nie potrafią "widzieć" rysunków. Jedynie ośrodek w Laskach tego uczy. Nie tylko trzeba mieć delikatne opuszki palców, ale również takie obrazki trzeba umieć interpretować. Dla widzących kreska pozioma i dwie pionowe to stół, dla niewidzących to tylko trzy kreski, bo nie przypomina im to mebla, z którego korzystają - tłumaczy prof. Marek. Na KUL-u obecnie uczy się ośmiu niewidomych. Nowe urządzenie wiele im ułatwi, bo będą wykonywane na nim pomoce naukowe, wykresy, tabele itp. Jednak nie tylko oni skorzystają z termografu. - Jeżeli lubelskie ośrodki dla dzieci niewidomych zainteresują się takimi grafikami, na pewno nawiążemy z nimi współpracę - mówi prof. Marek.

*Źródło: Gazeta Wyborcza Lublin*

#### **5) Mapy w nowej technologii**

W dniu 13 czerwca br. Zespół do spraw opracowywania map dla niewidomych i słabowidzących postanowił o wydaniu atlasu świata w nowej technologii, tj. lanego lakieru. Jest to technologia sitografii, dostosowana przez Marka Jakubowskiego i Alinę Talukder do potrzeb produkcji map tyflogicznych.

Mapy w tej technologii będą bardziej trwałe, tańsze przy wydawaniu większych nakładów oraz możliwe będzie posługiwanie się poszczególnymi mapami bez konieczności używania całego tomu atlasu.

O zamiarach wydania atlasu świata dla niewidomych i słabowidzących oraz jego planowanej zawartości, pisaliśmy w numerze 5(24)/07 "BIT-u".

Teraz dodamy tylko, że zespół postanowił ograniczyć liczbę obiektów geograficznych, prezentowanych na każdej mapie. Ułatwi to czytanie map, zwłaszcza osobom słabiej obeznanym z technikami oglądania i czytania rysunków, map, schematów.

#### **6) Serial "Ranczo" dostępny dla niewidomych**

Audiodeskrypcja to dodatkowa ścieżka dźwiękowa, która opisuje to, co dzieje się na ekranie, a czego z samych dialogów i rozwoju akcji filmu osoba niewidoma nie może się domyślić.

Z przyjemnością informujemy, że Telewizja Polska, wychodząc naprzeciw potrzebom osób z dysfunkcją wzroku, udostępniła bezpłatnie serial "Ranczo" w Internecie. Dzięki temu film mogą

obejrzeć osoby niewidome i słabowidzące, które posiadają komputery lub mogą skorzystać z komputera u rodziny albo przyjaciół.

"Ranczo" - pierwszy polski serial, przygotowany specjalnie dla niewidomych, dostępny jest w telewizji interaktywnej i TVP pod adresem: [www.audiodeskrypcja.itvp.pl](http://www.audiodeskrypcja.itvp.pl). Poszczególne odcinki można obejrzeć po wpisaniu osobistego kodu, który osoby z dysfunkcją wzroku mogą otrzymać telefonicznie, osobiście lub drogą mailową.

Aby obejrzeć konkretny odcinek, należy wejść do serwisu [www.audiodeskrypcja.itvp.pl](http://www.audiodeskrypcja.itvp.pl) - zakładka "Odcinki", wybrać odcinek i we wskazane miejsce wpisać osobisty kod. Przy oglądaniu następnych odcinków, należy za każdym razem wpisywać ten sam kod. Jest on ważny do końca 2008 r. W tym czasie wszystkie odcinki serialu można obejrzeć dowolną liczbę razy, z zastrzeżeniem, że dany odcinek można ponownie odtworzyć wyłącznie na komputerze, na którym został obejrany po raz pierwszy.

Aby obejrzeć "Ranczo" z audiodeskrypcją, należy mieć szerokopasmowy dostęp do Internetu o przepustowości co najmniej 512 kb/sek. Do odtworzenia odcinków wymagana jest także nowsza wersja programu Windows Media Player. Dodatkowych informacji należy szukać również pod wyżej podanym adresem.

Szczegółowe informacje oraz kod dostępu można uzyskać w Bibliotece Centralnej PZN pod numerem telefonu/faksu (0-22) 635 33 20, kontaktując się z Mateuszem Ciborowskim lub drogą mailową:

[biblioteka@biblioteka-pzn.org.pl](mailto:biblioteka@biblioteka-pzn.org.pl) lub  
[m.ciborowski@biblioteka-pzn.org.pl](mailto:m.ciborowski@biblioteka-pzn.org.pl)

Zależy nam, by jak najwięcej osób z dysfunkcją wzroku mogło skorzystać z tej ciekawej formy adaptacji filmów. Zachęcamy do szerokiego rozpropagowania tej bardzo potrzebnej inicjatywy TVP w naszym środowisku. Życzymy miłego oglądania jednego z najpopularniejszych seriali w naszym kraju.

Dyrektor Polskiego Związku Niewidomych  
mgr Małgorzata Pacholec

## **7) Komórki macierzyste naprawiły serce i oko**

Wyleczyliśmy chore narządy za pomocą ludzkich embrionalnych komórek macierzystych - poinformowali na łamach "Nature Methods" naukowcy z amerykańskiej firmy Advanced Cell Technology (ACT).

- Nasza metoda pozwala na uzyskanie miliardów tzw. hemangioblastów - komórek zarodka, z których na dalszym etapie ich rozwoju powstają, m.in. krwinki, naczynia krwionośne i komórki układu odpornościowego - mówi dr Robert Lanza z ACT, słynny genetyk i jeden z pionierów klonowania. - Jako pierwsi przetestowaliśmy te komórki na zwierzętach i okazało się, że mają one zadziwiające zdolności naprawcze. Naukowcy wstrzyknęli wyhodowane przez siebie komórki do organizmów myszy z uszkodzonymi naczyniami siatkówki oka. Hemangioblasty znalazły wadliwe miejsca, osiedliły się w nich i naprawiły.

Równie skuteczne komórki macierzyste okazały się w przypadku zwierząt mających chorobę niedokrwinną serca lub kończyn. Firma ACT zwróciła się do amerykańskiej Administracji ds. Żywności i Leków o wydanie zgody na przeprowadzenie pierwszych prób z udziałem ludzi.

Embrionalne komórki macierzyste, które potrafią przekształcić się w dowolne tkanki organizmu, są uważane za jedną z największych nadziei medycyny. Jednocześnie wzbudzają ogromne kontrowersje - ich pobranie wiąże się zazwyczaj ze śmiercią zarodka.

Źródło: <http://www.gazetawyborcza.pl/1,75476,4115697.html>

aaa

## 6. Forum Czytelników

Jak zwykle, nie komentujemy wypowiedzi zamieszczanych w tej rubryce.

**C. B.** - Dziękuję za BIT. Zaintrygowała mnie informacja o tzw. "Lustracji w *Pochodni*". W moim rozumowaniu PZN jest przede wszystkim stowarzyszeniem, w którym osoby w nim zrzeszone powinny czuć się zwyczajnie dobrze. Ja, jako inwalida wzroku i słuchu, nie czułem się dobrze w tej organizacji. Nie czuję się dobrze, również podczas załatwiania spraw w instytucji o nazwie PCPR. Zauważyłem, że ciągle króluje tam asekuracyjne, niekompetentne działanie, a w ramach "taniego państwa" przybył kolejny urzędniczy etat. Niekompetencja jest rażąca do tego stopnia, że poleciłem ją uwadze przewodniczącemu rady powiatu.

**J. N.** - Szanowny Panie!

Bardzo dziękuję za majowy "BIT", przeczytałem go, jak zwykle, od deski do deski.

Najbardziej interesują mnie artykuły pisane przez Pana. Treści zawsze są głębokie i stanowią wartość edukacyjną. Dwa lata z Panem i Pańskim "Biuletynem", to kontakt z informacją, wiedzą naukową, przemyśleniami, instruktażem, kontakt z historią Związku, możliwość poznania lepszych i gorszych okresów naszej organizacji, prawo i bezprawie, słowem wszystko to, co dotyczy naszego środowiska. Przedstawiane tematy zawsze są aktualne.

W pracy społecznej zawsze się wraca do "Biuletynów". Żartobliwie powiem, że ten czytelnik, który po przeczytaniu "Biuletynów" odesłał je z powrotem, by nie zaśmiecały komputera, wiele stracił. Pozbawił sam siebie dobrych, mądrych wydań.

Teraz na serio - pisząc, że zwrócił, napisał tak jak potrafił. Chciał zakpić z materiałów zawartych w Biuletynach, a zakpił z siebie. Takimi zagraniami nie warto się przejmować.

Dla mnie i mojego środowiska "Biuletyn" oraz strona Fundacji "Trakt" jest przyzwoitym źródłem wiedzy o pracy na rzecz ludzi z dysfunkcją wzroku. Raz jeszcze z serca bardzo dziękuję.

Panie Stanisławie, życzę Panu dużo lat pracy na rzecz naszego środowiska, by praca z roku na rok była lżejsza, a ci, którzy dzisiaj krytykują pańskie dzieło zrozumieli, że każdy kto pracuje na rzecz niewidomych, potrzebuje jedynie troszeczkę szacunku.

**J. R.** - Po przeczytaniu artykułu "Informacja i demokracja" muszę się podzielić smutną refleksją.

W tekście można przeczytać m.in. o wyborach w kołach i w okręgach PZN.

Jak więc można zinterpretować rozmowę telefoniczną, którą przeprowadziła ze mną pewna pani?

Zadzwoiła do mnie sądząc, iż jestem członkiem jej koła. Zapytała, czy nie chciałbym kandydować do władz koła. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie dalszy ciąg rozmowy.

Po ustąpieniu przewodniczącego, funkcję tę przejął jego zastępca, który jeszcze sporo widzi. W dalszym ciągu rozmowy dowiedziałem się, że człowiek ten, podkreślam, że jest to wypowiedź mojej rozmówczynie, stwierdził, iż zrobi wszystko, by we władzach koła nie było żadnej osoby zupełnie niewidomej. Zadaje on pytanie: "Co taka osoba może zrobić dobrego"?

I tutaj mamy jasną sytuację, jak to może wyglądać w poszczególnych kołach PZN, a może i w okręgach. Nie komentuję tej rozmowy. Pozostawiam to do oceny czytelników. Warto zastanowić

się, czy osoba zupełnie niewidząca powinna podejmować działania na rzecz koła PZN? Czy postawa cytowanego przewodniczącego jest poprawna?

aaa

## 7. Andrzej Roch Żakowski - Samorząd czy samozarządny

*Myślisz, więc wciąż jesteś i masz tego tyle, że starczy dla innych.*

Rozpoczyna się nowa inicjatywa, kadencja, nowy okres pracy. Zazwyczaj znaczy to, że wybiera się przewodniczącego, sekretarza, skarbnika - władze okręgu, koła, sekcji, klubu. Po tych wyborach odbywa się jeszcze jedno czy drugie zebranie i samorząd, zarząd, rada już jest. Czy na pewno jest?

Często powtarzamy w rozmowach:

- "nie wiem, po co mamy radę, zarząd, prezydium",
- "i tak wszystko załatwia urząd, fundusz, dyrekcja",
- "nikt nie reprezentuje naszych spraw", itd., itp.

Są to dość typowe opinie członków niezadowolonych z władz, które są, bo zostały przecież przez nich wybrane. A mimo to nic się w klubie, kole, okręgu nie dzieje.

Może to zabrzmie dziwnie, ale twierdzą, że praca w organizacjach pozarządowych nie powinna się zaczynać od wyboru zarządu. Bo pomyślcie: czy najpierw kupujecie skomplikowane narzędzie, a potem myślicie, co by tu zmagistrować? A zarząd ma być narzędziem, do ułatwiania wam życia w organizacji. Na pewno nie ułatwicie sobie życia w ten sposób, że powołany zarząd zbiera się raz w miesiącu i łamie sobie głowy, co by tu zrobić w najbliższym tygodniu, miesiącu, roku. Następnie sporządza listę haseł, tematów, prac - właśnie wymyślonych, niekoniecznie potrzebnych i sensownych. Potem tego albo w ogóle nie robi, albo robi je "z obowiązku", bo ktoś "rozliczy". Taki zarząd wymyśla sobie zadania, żeby uzasadnić swoje istnienie.

Może więc najpierw zastanówmy się wspólnie, co trzeba i warto zrobić? Co zmienić? Niech całe koło na piśmie, czy podczas swobodnej dyskusji i "strzelania pomysłami", zgłosi sprawy do załatwienia. Kiedy już taki spis powstanie, będzie to surowa wersja planu pracy. Ale jeszcze nie plan. I dopiero wtedy należy zadać pytanie: kto to ma robić? Kto i do jakich spraw najlepiej się nadaje? Kto kołem, klubem pokieruje, komu można sprawę powierzyć, kto się z tego wywiąże, nie zawiedzie?

Tak powstanie lista nazwisk. A z tej listy, drogą głosowania - grupa reprezentantów koła, klubu. Czy to będzie zarząd, rada? Jeszcze nie, i to z paru powodów.

Po pierwsze - zarząd to nie grupa wybranych osób, ale sposób ich działania. Może się zdarzyć, że okażą się oni tak energiczni i władczy, iż zaczną rządzić w grupie. To, że jedni rządzą drugimi, jest z samej natury sprzeczne z ideą samorządności. Jeżeli chcecie być samorządni, starajcie się sami kierować swoimi sprawami. Wybrane przez was osoby mają obowiązek dbać, żeby te zbiorowe rządy były dobrze zorganizowane, żeby wszyscy wiedzieli, co się dzieje i co się osiąga. Oni są władzą wykonawczą, a wy jesteście w grupie władzą ustawodawczą. Trzeba zawsze pamiętać, że wszyscy ustanawiają zadania, ale za wykonanie zadań odpowiadają ci, którzy do ich realizacji się zobowiązali.

Po drugie - samorząd nie jest tym samym, co organizacja. Do samorządu się nie wstępuje i nie można być z niego skreślonym. Jest się (lub nie jest) samorządnym już choćby dlatego, że

przychodzi się do konkretnego koła, które jest (bądź nie jest) samorządne. A więc właściwym samorządem jesteście wy wszyscy. Wasi przedstawiciele pełnią jedynie pewne funkcje w tym samorządzie, ale nie oni są samorządem.

I jeszcze jedno. Czasem słyszy się, że samorządny członek grupy, koła to taki, który ma coś do powiedzenia w sprawach własnych i grupy. Są więc tacy, co mówią dużo, by zaznaczyć, że są aktywni, zaangażowani. Musicie uważnie słuchać, o czym mówią (czy naprawdę mają coś do powiedzenia), zanim, urzeczeni ich oratorstwem, wybieriecie ich do pełnienia samorządowej funkcji. Decyzja o powierzeniu komuś funkcji w samorządzie wymaga dobrej znajomości koleżanek i kolegów, wymaga pewności, że sprawdzą się jako członkowie grupy koleżeńskej. A na to trzeba czasu! Ktoś może sprawdzić się w jednej akcji, uzyskać rozgłos i spocząć na laurach.

Praca w samorządzie wymaga stałej gotowości do służenia kolegom, całej grupie i stowarzyszeniu. To nie jest łatwe. Szukajcie takich, którzy nie zmęczą się zbyt prędko i nie zniechęcą. Żeby takich znaleźć, trzeba czasu. Więc nie spieszyłbym się z wyborem przedstawicieli samorządowych w grupie, a tym bardziej nie spieszyłbym się z wyborami ogólnozwiązkowymi.

Na początek spróbujcie bez urzędów i funkcji załatwić w grupie kilka spraw. Zobaczycie wtedy rzeczy dziwne i zaskakujące: jedni chcieliby rozjrzeć sprawę, innym jest wszystko jedno, a tylko nieliczni potrafią szukać rozsądnych rozwiązań, angażują się osobiście i głośno w to, o czym wszyscy szepczą po kątach. Może się tak zdarzyć już w pierwszych kilku tygodniach inicjatywnych. Obserwowanie ewentualnych kandydatów na waszych przedstawicieli niech będzie swego rodzaju kampanią przedwyborczą. Najlepsi, najwartościowsi niech mają sposobność ujawnić się i zaistnieć, jednak nie w przedwczesnych wyborach, lecz w działaniu. Jeśli wybieriecie ich pochopnie, rychło różne redakcje będą otrzymywać od was listy:

- "naszemu przewodniczącemu przewróciło się w głowie",
- "przewodniczący rady spoczął na laurach i tylko myśli, jak by najlepiej wysługiwać się dyrekcji",
- "mam już dość pełnienia funkcji w radzie, wszyscy mają do mnie jakieś pretensje, ale nikt nic nie chce robić".

Rozumiem, że się czasem może zdarzyć nietrafiony wybór, bo nie ma ideałów. Czy musi się zdarzyć u was w kole? Wymyśliłem ad hoc taką oto maksymę: jeśli wybieramy tylko zarząd, to siebie wyznaczmy na podwładnych, jeśli zaś chcemy być naprawdę samorządni, decydujemy się na samorząd grupy, a nie w grupie! Chodzi o to, żeby cała grupa była samorządem, a nie tylko jej wytypowani reprezentanci.

W samorządzie nie ma kierowników i podwładnych. Są tylko ci, którzy zobowiązali się, że będą coś robić dla wszystkich. Są też wszyscy, którzy to kontrolują i oceniają. Korzyści muszą mieć i jedni, i drudzy.

Samorząd, który nie przynosi korzyści wszystkim, nie jest samorządem. A wam, chyba chodzi o samorząd? Jakie korzyści może mieć niepełnosprawny z samorządu w grupie, kole czy w stowarzyszeniu?

Z samorządem jest bezpieczniej (bo broni), jest solidniej (bo umie organizować zespół), jest sprawiedliwiej (bo wszystko dzieje się jawnie). Może też być ładniej, weselej, ciekawiej - na to wy możecie podać przykłady. Jedno jest pewne: w kole, w którym działa autentyczny, a nie "malowany" samorząd, nie ma takich, którzy pracują, takich którzy wydają rozkazy i tych, którzy korzystają. Kto więc i dla kogo pracuje w samorządzie? Zadawajmy sobie ustawicznie to pytanie.

O samorządzie napisano wiele grubych książek, wiele piszą gazety, odbywają się wykłady i kursy, powoli uczy się społeczeństwo, jak należy mówić, głosować, pracować. Każdy rok przynosi zmiany i ulepszenia. Bo nic się od razu nie dzieje.

## **Kto dla kogo pracuje**

Mamy niedobre nawyki. Albo powierzamy komuś nasze sprawy, żeby je za nas załatwiał - wtedy stawiamy się w roli klienta, albo wybieramy kogoś do pełnienia funkcji, zaczynamy go traktować jak przełożonego i zarazem odpowiedzialnego za wszystko, co dzieje się w kole, a także za to, że się nic nie dzieje - wówczas stawiamy się w roli personelu. Są to dość często spotykane postawy, nie tylko w grupie i nie tylko wśród osób z dysfunkcją wzroku. Są one dość wygodne, bo zwalniają nas od myślenia, czyniąc z nas odbiorcę czyichś usług, zwalniają od odpowiedzialności. Wygodne, ale czy dobre?

Znam wiele kół i grup, gdzie powołuje się sekcje, redakcje, rady, czy też komisje "do spraw". W jednej są ci, co grają i śpiewają, w innej co recytują, w następnej entuzjaści pisarstwa. Nie jest to takie złe. Niech każdy robi to, co umie najlepiej, będzie robił to chętnie. Ale nie jest dobre, gdy ci "utalentowani" (a jest ich raptem kilkoro) muszą robić wszystko - dekorować, integrować, redagować gazetkę, prowadzić wycieczkę. A reszta? Korzysta z tych usług, krytykuje je lub chwali. Są to kibice. Samorządne koło powinno być jak drużyna sportowa. Wygrać można tylko wtedy, gdy grają wszyscy, a nie tylko gwiazdy. Zresztą i gwiazdy rzadko utrzymują się długo w swej roli. Bo w samorządnym klubie, kole nie tylko się błyszczą, nie tylko jest się podziwianym, ale trzeba pracować, i to nie dla siebie, lecz dla innych. Czasem lepiej, jeśli za daną sprawę zabierze się osoba, nie tyle wybitna, co przeciętna, ale zdolna do stałego wysiłku. Sprawa będzie załatwiona - i o to chodzi!

Zanim zapytasz, co robi u was samorząd, odpowiedz sobie na pytania: co ty robisz w samorządzie, do jakiej pracy zgłosiłeś się, komu jesteś potrzebny, co koło, sekcja, rada ma z tego, że jesteś jednym z kilkudziesięcioosobowej gromady? Najłatwiej powiedzieć, że nie umiem, nie nadaję się, nie lubię się popisywać. Najtrudniej zaś przyznać, że jestem wygodnicki, niech inni za mnie i na mnie pracują. Ja ozdabiam grupę swoją obecnością, to wystarczy. Jemioła też może ozdabiać pokój, ale na drzewie jest pasożytem. Pomyśl o tym przez chwilę.

Gdy będziecie oceniać pracę samorządu, czyli własną, namawiam do uczynienia rzeczy nietypowej. Zamiast powtarzać listę dokonań i sukcesów, zróbcie remanent niewykorzystanych sił: kto co umie, a nie zrobił nic dla innych? Kto myśli, że nic nie umie, a przecież umie niejedno? Co więc teraz będzie robił w samorządnym kole?

Wiecie, jak to jest: maszyna warczy, dymi - ale stoi w miejscu. Pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz. Poruszmy ją wspólnie, ale poruszmy w kierunku, ważnym dla wszystkich, a nie w jakimkolwiek. Poruszmy ją z siłą, jaką mamy, z prędkością na jaką nas stać.

aaa

## **8. Komentarz redakcji**

Pan Andrzej Roch Żakowski przedstawił piękną wizję działania samorządu w naszym środowisku. Trzeba przyznać, że byłoby wspaniale, gdyby udało się chociaż część tego ideału przenieść do naszych organizacji, kół PZN-u, klubów, sekcji itd.

Zachodzi jednak obawa, że autor niezupełnie trafnie ocenia możliwości. Można mieć wątpliwości, czy proponowane sposoby wyborów i działania mogą być zastosowane w praktyce.

W kołach PZN-u, np. często brakuje kandydatów, gotowych podejmować trudne problemy i potrafiących je rozwiązywać. Niejednokrotnie kandydatów do zarządów kół bierze się z łapanek i powierza im kierowanie wspólnymi sprawami. W takich przypadkach, propozycje autora nie mają zastosowania. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w zdecydowanej większości kół,

nie da się ich realizować. Być może istnieją pojedyncze koła, w których są dogodne warunki do proponowanego działania.

Dodać należy, że przy mocno zróżnicowanych potrzebach i oczekiwaniach członków Związku oraz ich doświadczeniach, nie da się tworzyć programów w sposób podany przez p. Andrzeja. Można tylko uzyskać długą listę nierealnych postulatów i wykluczających się propozycji, których nie będzie komu wykonywać.

Znacznie lepiej sprawa wygląda przy wyborach członków prezydiów zarządów okręgów i Zarządu Głównego. Tu chętnych nie brakuje i można by kandydatom stawiać wyższe wymagania, chociażby wcześniejszego zaprezentowania programu działania i rozliczania się z przyjętych obowiązków.

Mimo tych zastrzeżeń, przemyślenia Andrzeja Rocha Żakowskiego godne są uwagi. Warto zastanawiać się, jak najlepiej urządzić nasze koło, sekcję, klub, jak nim zarządzać, kogo powołać do władz. Każda propozycja może okazać się cenna. Nad każdą trzeba się pochylić, pomyśleć, każdą należy ocenić. Wybory i tworzenie programów działania są zagadnieniami niezmiernie ważnymi i trudnymi. Każde ich ulepszenie może okazać się pożyteczne.

aaa

## **9. Zofia Krzemkowska - Migawki z pielgrzymki**

Ukraina leży nad morzami: Czarnym i Azowskim - wybrzeże liczy ponad 1700 km. Klimat umiarkowany, ciepły, kontynentalny. Flaga niebiesko-żółta. Ludność - 49 mln. Narodowości: Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini, Mołdawianie, Tatarzy Krymscy, Bułgarzy, Żydzi, Polacy. Obszar - 603,7 tys. km kwadratowych. Dominującą religią jest prawosławie.

Krajowe Duszpasterstwo Niewidomych w roku 50-lecia swej działalności, zorganizowało w maju br. dziewięciodniową, autokarową pielgrzymkę na dawne Kresy Wschodnie (Wołyń, Podole), śladami Matki Elżbiety Róży Czackiej, twórczyni dzieła Lasek, której sylwetkę przedstawialiśmy w numerze 3(22)/07 "BIT-u".

W pielgrzymce uczestniczyło 48 osób, w tym: 3 księży, 5 sióstr zakonnych ze zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża, 2 kierowców, niewidomi i słabowidzący z przewodnikami. Tłumaczką była niewidoma absolwentka filologii ukraińskiej na UW, pracownica BC - Urszula Maksymowicz. Pielgrzymka miała przede wszystkim charakter modlitewny, ale skupię się na, z konieczności szczątkowych, informacjach dotyczących niewidomych, z którymi zetknęłam się bezpośrednio.

Kijów, stolica państwa, leży na prawym brzegu Dniepru. Historyczna część miasta na kilku wzgórzach, podzielonych głębokimi jarami. Liczy 2,6 mln mieszkańców. Jest tu szkoła dla dzieci niewidomych, w której nauka trwa 12 lat.

W Kijowie zwiedzamy m.in. sobór św. Michała - (wyższy szczybel od cerkwi). Przed nim spotykamy niewidomego, śpiewającego ładnym tenorem, nie tylko ukraińskie pieśni. Akompaniuje sobie na tamburze - (instrument strunowy, o wadze 13 kg). Ma białą laskę, którą otrzymał z Izraela. Ma ok. 60 lat, na głowie charakterystyczny słomkowy kapelusz, jest zadbany, porządnie ubrany. Grę traktuje nie jako żebractwo, ale pokazanie swoich umiejętności muzycznych i wokalnych. Chętnie dla nas śpiewa i chętnie z nami rozmawia. Dorzucamy mu kilka hrywien (waluta ukraińska, 1 dolar - 5,6 hrywien).

Jesteśmy w Kijowie tylko półtora dnia. Na ulicach nie spotykamy niewidomych z białymi laskami, ani sygnalizacji dźwiękowej - nie wiem, czy jest na Ukrainie. Część trasy odbywamy

trolejbusem. Odpłatność za przejazd wynosi pół hrywny. Niewidomy nie płaci, ale przewodnik tak. Podobnie jak w Polsce, przeważają osoby słabowidzące, rzeczywiście niewidomych jest niewielu. Głównym źródłem utrzymania są renty od 500 do 700 hrywien. Na ich wysokość ma wpływ stopień niepełnosprawności oraz dodatki, np. dla sierot, dla uczących się. Renta jest pomniejszana m.in. o czynsz, dzięki czemu nie ma zaległości w opłatach. Na ogół sytuacja niewidomych jest trudna pod względem materialnym, mieszkaniowym, braku satysfakcjonującej pracy. Mimo tych trudności są pogodni, rozśpiewani, życzliwi ludziom.

Laskowskie siostry, które pracują na Ukrainie, mają pełne ręce roboty, by przynajmniej częściowo złagodzić trudności niewidomych. Wprawdzie skupiają się głównie na pracy wśród dzieci, ale los absolwentów szkół dla słabowidzących nie jest im obojętny. Jeśli tylko są możliwości, by choć trochę pomóc, czynią to chętnie.

Podobnie jak u nas, na Ukrainie również niewielu pracuje zawodowo, głównie przy elektromontażu, w specjalnych zakładach, odpowiednikach naszych spółdzielni, zakładach pracy chronionej, prowadzonych przez związek niewidomych.

Zespoły wokalne niewidomych prezentują ukraiński folklor i regionalne stroje z bogato zdobionymi "koronami" na głowie. Z niewidomymi członkami zespołu, działającego pod kierunkiem niewidomych państwa Maszewskich, spotykamy się w Żytomierzu (300 tys. mieszkańców). Jest to jedno z największych skupisk Polaków, którzy stanowią 20 procent mieszkańców. Tu urodził się generał Jarosław Dąbrowski i wybitny pianista Światosław Richter. Mieszkali: Juliusz Słowacki, Ignacy Jan Paderewski (jego rodzice spoczywają na polskim cmentarzu, który nawiedzamy), Józef Ignacy Kraszewski - dzięki któremu w Żytomierzu powstał teatr w 1858 r. Tu mają swoje korzenie Laski, bo w Żytomierzu, w latach 1915-18, przebywała Matka Elżbieta Róża Czacka. Po odbytych rekolekcjach, podjęła decyzję o powołaniu Zgromadzenia Sióstr Służebnic Krzyża, które pomagają niewidomym.

Laski posiadają na Ukrainie 3 placówki służące niewidomym. Jedna z nich jest w Charkowie (1000 km od Lwowa), druga w Starym Skafacie pod Lwowem i w Żytomierzu. Tu zostały sprowadzone przez miejscowego biskupa, aby zajęły się niewidomymi. Aktualnie w Żytomierzu są 3 siostry: s. Miriam, s. Bożena, s. Fabiana. Jesteśmy gośćmi w ich placówce, na proszonym obiedzie. Jest okazja, by porozmawiać o interesujących nas sprawach. Moją informatorką jest s. Miriam. Wszystkie siostry, na zasadzie wolontariatu, uczą słabowidzące dzieci robót ręcznych, np. na warsztacikach szwedzkich. Przede wszystkim jednak siostry opiekują się sierotami, dziećmi porzuconymi. Na weekendy i święta zabierają dzieci z internatu, organizują im pobyt w swojej placówce i ciekawe zajęcia. Potrzebujących pomocy jest wiele, a środków i ludzi do pracy za mało. Mało jest powołań do zgromadzenia, a potrzeby licznych placówek duże.

W Żytomierzu jest dwunastoklasowa szkoła dla dzieci słabowidzących, nowoczesnie wyposażona. Tylko 6 uczniów uczy się tu technikami bezwzrokowymi. Wspomniany już zespół wokalny złożony jest z absolwentów szkoły. Spotkał się z nami w placówce sióstr, przynosząc 300 przygotowanych przez siebie pierogów, korowaj (ukraiński placek) i kwiaty. Przedstawili też przepiękny program artystyczny. Zespół z Żytomierza, na zaproszenie Lasek, występował z powodzeniem w Polsce: w Warszawie, Krakowie i w Łodzi.

Nie jest to pełna informacja o sytuacji niewidomych na Ukrainie, ale na więcej kontaktów, zabrakło czasu i możliwości.

Działalność laskowskich sióstr nie ogranicza się do Ukrainy. Napiszę o niej w następnym numerze "BIT-u".



aaa

## 10. PFRON zatrudnił aktora w roli niepełnosprawnego

PFRON zatrudnił aktora, aby udawał kalectwo - ujawnił DZIENNIK. Wiktor, twarz kampanii "Pełnosprawni w pracy", w rzeczywistości nie jeździ na wózku. Wzbudziło to protest niepełnosprawnych.

**Magdalena Janczewska:** Wiktor, twarz kampanii "Niepełnosprawni - pełnosprawni w pracy", wcale nie jeździ na wózku. To wynajęty aktor...

**Agata Jabłońska:** Naprawdę? Jestem w szoku, to skandal! Do głowy mi nie przyszło, że mogli do tej reklamy zatrudnić aktora. Czuję się oszukana i urażona. To koniecznie trzeba nagłośnić. Dlaczego ktoś zdrowy ma symbolizować niepełnosprawnych? Naprawdę nie mogli znaleźć kogoś, kto rzeczywiście jeździ na wózku?

PFRON tłumaczy, że to tylko reklama, że aktor lepiej odda wasze emocje, że najważniejsze jest przesłanie, no i bardzo trudno znaleźć niepełnosprawnego, który sprostałby takiemu wyzwaniu.

To absurd. Jak aktor może zrozumieć nasze emocje i problemy? Nikt, kto tego nie doświadczył, nie pojmie. To tym bardziej smutne, że PFRON przecież sam powinien dawać pracodawcom przykład. Nie wierzę, że to prawdziwy powód. Fundusz po prostu poszedł na łatwiznę, kręcąc tę reklamę.

Rzeczywiście, zatrudnienie aktora tłumaczy także kwestiami technicznymi: presją czasu i kosztami kręcenia spotu reklamowego. Przecież taką argumentacją Fundusz sam podważa istotę swojej kampanii, która ma zachęcać pracodawców do dawania szansy niepełnosprawnym. Skoro oni sami mówią, że to drogie, trudne... to przecież to samo może powiedzieć właściciel firmy. W końcu w zorganizowanie miejsca pracy dla osoby niepełnosprawnej trzeba zainwestować, czasem potrzebuje ona pomocy opiekuna - a to znacznie bardziej czasochłonne i kosztowne niż zatrudnienie sprawnej osoby.

Mogłabyś być wzorem dla wielu niepełnosprawnych: pracujesz, wystąpiłaś na pokazie mody, masz chłopaka, przyjaciół. Gdyby cię o to poproszono, wystąpiłabyś w takim spocie? Bez wahania. Uważam, że wtedy przekaz byłby uczciwszy i bardziej wiarygodny, gdyby w reklamie wystąpiła osoba na co dzień jeżdżąca na wózku. Mogłabym pokazać niepełnosprawnym, że nie trzeba siedzieć w czterech ścianach, że niepełnosprawny wcale nie musi być smutny i ponury jak ten, ochlapany przez samochód, Wiktor z reklamy.

Agata Jabłońska, 26-latką z Wrocławia, cierpi na rdzeniowy zanik mięśni. Jej marzeniem było zostać modelką i wystąpić w pokazie mody z prawdziwego zdarzenia. DZIENNIK skontaktował Agatę z projektantką Ewą Minge i dziewczyna wystąpiła na pokazie mody w Andrzejki.

*Źródło: <http://www.dziennik.pl>*

aaa

## 11. Z dyskusyjnej listy

Na podstawie powyższego artykułu na liście Typhlos wywiązała się bogata dyskusja. Podajemy wybrane wypowiedzi. Prosimy o zwrócenie uwagi na wieloaspektowość omawianego zagadnienia.

**Opoka** - Jakby kto chciał pośmiać się z głupoty PFRON-u, polecam artykuł o zatrudnieniu przez PFRON aktora, żeby udawał niepełnosprawnego na wózku.

**Adam** - No i właśnie jest efekt tego, że media zaczęły opowiadać o tym, że to aktor, a nie niepełnosprawny. Inaczej nie byłoby problemu. Ponadto nie ma żadnego powodu, dla którego akurat miałby grać niepełnosprawny. W reklamach grają aktorzy i jest to normalne. Zrobiono dobrą kampanię, którą mocno zepsuła ta idiotyczna dyskusja.

**Krzysiek** - Dyskusja niepełnosprawnych, którzy chcą, żeby ich traktować normalnie, nie jest idiotyczna. Idiotyczne jest robienie dobrej kampanii w stylu "Wciskamy kit i niech uwierzą, że to jadalne". Naprawdę trzeba było wielkiej inteligencji, żeby przewidzieć, że ktoś zechce sprawdzić, kim jest taki zaradny Wiktor? A może chodzi o to, żeby jednak wcisnąć kit i aby zatrudniano niewydajnych pracowników z wiarą, że są cudowni i perfekcyjni?

**Basia** - Dla mnie zenująca jest wypowiedź przedstawiciela PFRON, zaprzeczająca celowi kampanii: "Zatrudniłszy zdrowego człowieka, bo jest tańszy i wydajniejszy" do odegrania spotu, mającego powiedzieć potencjalnemu pracodawcy, że warto zatrudnić niepełnosprawnego.

**X** - Adam napisał: "Nie chodzi tu wcale o normalne traktowanie kogokolwiek, tylko o to, żeby pracodawcy zatrudniali". Ale dlaczego pracodawcy mają zatrudniać i słuchać kogoś, kto sam nie zatrudnia? Jak by to wyglądało, gdybyś ty, jako szef firmy, która promuje zatrudnienie niepełnosprawnych, jeździł po Polsce i opowiadał, jak to dobrze mieć niepełnosprawnego w pracy, a sam nie zatrudniał takich ludzi?

**Bartek** - Moim zdaniem i moich widzących znajomych, jest to nie do przyjęcia. Jeśli pracodawca dowiedziałby się, że PFRON nie zatrudnił niepełnosprawnego do tej roli, a w dodatku jego przedstawiciel mówi, że taka osoba jest mniej wydajna, powie, że coś tu jest nie tak. Może się zdarzyć, że zamiast zatrudnić, zrezygnuje. Skoro dla PFRON-u jest to tak wielkim wyzwaniem, to jak trudne musi być dla pracodawcy?

**Jarosław** - Adam napisał: "Czy wiesz, ile kosztują castingi? Czy myślisz, że to takie proste, że niepełnosprawni na wózkach będą się tłumnie ustawiać w kolejce do takich prac? I że wszyscy będą się nadawali do kamery?".

- Tyle samo kosztują organizowane dla osób sprawnych, co niepełnosprawnych. Wystarczy tylko wybrać dostępne miejsce przeglądu. Jeśli twoim zdaniem rekrutacja jest trudna, to znaczy, że trzeba wybrać inną metodę pozyskania osób, a nie standardową. Tu można by wykorzystać jakąś organizację wózkowiczów. Nie sądzę, żeby przy odrobinie motywacji był taki duży kłopot. No i oczywiście, że nie wszyscy się nadają. Natomiast cel i charakter tej reklamówki bardziej sprzyjają naborowi, niż utrudniają. To chyba logiczne. Jeśli zaś faktycznie jest taki problem z niepełnosprawnymi ruchowo, o jakim piszesz, to wyciągam wnioski, że macie jeszcze bardzo dużo do zrobienia na polu rehabilitacji, oj dużo!

**Danuaria** - PZN prezentuje filmik o niewidomych pracujących. Jeśli trafi do pracodawców, da im do myślenia, gdyż jest pokazana duża samodzielność osób niewidomych, o której większość przeciętnych ludzi nie ma pojęcia. Czy tam też grali aktorzy?

**Domra** - Pozorowane działania, marnowanie pieniędzy unijnych i podatników. Od tego spotu miejsc pracy nie przybędzie i barier w zatrudnieniu nie ubędzie.

**Adam** - Ale jest to dowód, że media zrobiły bardzo złą robotę, a nie PFRON. PFRON zachował się normalnie, zrobił profesjonalną reklamę. Następnie media, z przyczyn nie mających nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem, wszystko popsują. Wykorzystały przy tym wypowiedź jakiegoś idioty z PFRON-u, który głupio gadał do kamery. Ale media potrafią ludzi podpuszczać i kazać im mówić to, co chcą usłyszeć. Reklamówka została zamówiona w profesjonalnej firmie reklamowej, a nie zrobiona przez PFRON. Można było oczywiście wymagać, żeby aktorem był

niepełnosprawny, tylko że z całą pewnością zwiększyłoby to koszty. Zarzuty, że PFRON nie zatrudnia niepełnosprawnych, co jest często podnoszone w dyskusji, są też chybione. Faktycznie PFRON zatrudnia niepełnosprawnych i to w znacznej liczbie. W moim przekonaniu, znając nieco od kuchni działanie mediów, chodziło o to, żeby wykazać, jak PFRON źle działa (w domyśle dlatego, że rządzi nim Samoobrona). I tyle.

**Bartek** - Rozumiem, że łatwiej zatrudnić aktora, jest ich mnóstwo, wiedzą ile chcą za wystąpienie, nie trzeba nad nimi pracować. W tym przypadku jednak zatrudnienie aktora można porównać do ojca, który opowiada dziecku, jakie niezdrowe jest jedzenie tłuszczu zwierzęcego i jednocześnie wsuwa golonko, ociekające tłuszczem. Ojciec ten ma rację, ale kto go posłucha?

Gdyby wystąpił prawdziwy wózkowicz, kampania byłaby skuteczniejsza i bez afery. Czyżby nikt nie pomyślał, że ktoś może zainteresować się tą reklamą, kto w niej występuje, jakie są losy ludzi, których dotyczy? A może tak dla czystości sumienia, warto by spróbować znaleźć odpowiednią osobę niepełnosprawną? Myślę jednak, że nie próbowano. I wyszło na to, że nie opłaca się zatrudnić niepełnosprawnego, bo za wiele przy tym roboty, bo nie będzie on robił czegoś tak, jak pełnosprawny, bo...

Opracowała Bożena Klonek

aaa

## 12. Psem wstęp wzbroniony

Niewidomi nie mogą się doprosić, by sklepy czy kina wpuszczały do środka także ich psy-przewodniki.

Joanna Nibelska, studentka pedagogiki jest niewidoma. Jej "oczami" jest labrador Norek. Pomaga jej wsiąść do tramwaju, wskazuje schody i drzwi. Jednak Joanna nie może z nim wejść do wielu sklepów, teatrów i kin.

- A przecież to nie jest zwykły pies, on jest w pracy - żali się.

- Nie mogę go uwiązać i zostawić pod sklepem, bo nigdy go nie znajdę.

Norek to jeden ze 150 polskich psów przewodników. Spokojny, lubi ludzi. Zanim pół roku temu trafił do Joanny, zdał egzamin i przeszedł szkolenie. Przez prawie rok mieszkał z wolontariuszem i z nim poruszał się po mieście. Razem chodzili na uczelnię, po zakupy, codziennie jeździli tramwajami. W tym czasie Norek przyzwyczajał się do hałasu, tłoku i bycia przewodnikiem. Niestety, w Polsce nie ma przepisów, które pozwalają na to, by pies towarzyszący osobie niepełnosprawnej mógł z nią wszędzie wejść. Problemy z tego powodu mają wolontariusze, którzy szkolą psy, i sami niepełnosprawni. Chociaż pies Joanny ma przyklejoną kartkę "Nie głośzcz mnie, bo jestem w pracy", nieraz słyszała, że wolno jej wejść do urzędu czy banku, ale pies musi zostać na zewnątrz. Mimo że wszystkie psy przewodniki niewidomych są oznakowane, np. białymi szelkami, rzadko są wpuszczane do miejsc publicznych.

- W kinie kazano mi kupić bilet dla psa - wspomina Joanna.

- Tłumaczyłam, że on do kina nie idzie na film, ale pospać. Niestety, wszędzie muszę walczyć. Gdyby były przepisy, na które mogłabym się powołać, byłoby mi lżej.

O tym, jak trudno jest wejść do budynków publicznych z psem przewodnikiem, przekonała się też Marta Roszczyk, wolontariuszka Fundacji Cze-Ne-Ka. Nieraz wypraszano ją z powodu psa. Nie pomagało tłumaczenie, że on asystuje osobie niepełnosprawnej.

- Po wizytach w kilku warszawskich urzędach, bankach i sklepach nasuwa mi się wniosek: to, czy z psem można gdzieś wejść, czy nie, zależy tylko od dobrej woli ludzi - mówi Marta.

W Warszawie zaczęła się akcja "Miejsce przyjazne psom asystującym". Jej celem jest oznakowanie lokali, biur i innych miejsc publicznych, do których niepełnosprawny swobodnie wejdzie ze swoim czworonożnym przewodnikiem. Specjalną naklejkę można zamówić poprzez serwis [www.pomozmyrazem.pl](http://www.pomozmyrazem.pl). Nie będzie to wprawdzie informacja dla niewidomych, ale chodzi o nagłośnienie problemu. Do akcji już przyłączyły się salony EMPiK. Organizatorzy akcji liczą na to, że znaczki pojawią się też na osiedlowych sklepikach i urzędach.

Źródło: <http://miasta.gazeta.pl>

aaa

### 13. VII Mazowiecki Konkurs Małej Formy Literackiej

Okręg Mazowiecki PZN we współpracy z Klubem Twórczości "ŻAR" oraz Kwartalnikiem Kulturalnym "Sekrety ŻARu" ogłasza siódmą edycję Konkursu Małej Formy Literackiej w kategoriach: poezja oraz proza (opowiadania, eseje, wspomnienia).

#### **REGULAMIN konkursu**

1. Konkurs organizowany jest dla osób niepełnosprawnych z różnymi dysfunkcjami.
2. Utwory literackie muszą być oryginalne, napisane przez uczestników konkursu.
3. Prace należy przesłać w postaci wydruku komputerowego w pięciu egzemplarzach, podpisane godłem wraz z dołączoną zamkniętą kopertą, opatrzoną również godłem, zawierającą podpisaną Kartę Zgłoszenia (w załączniku) z danymi osobowymi uczestnika, adresem, numerem telefonu kontaktowego oraz krótką informacją o sobie. Mile widziana załączona dyskietka z utworami konkursowymi (opisana tylko godłem).
4. Prace nie mogą przekraczać 5 znormalizowanych stron prozy (1800 znaków/1 strona) i/lub 5 wierszy.
5. Nie będą przyjmowane do konkursu zestawy przekraczające ww. ilości (np. więcej niż dwa utwory prozatorskie).
6. Prace należy nadsyłać w nieprzekraczalnym terminie do 14 września 2007 r. na adres:  
Okręg Mazowiecki PZN  
Klub Twórczości "ŻAR"  
ul. Jasna 22  
00-054 Warszawa  
z dopiskiem "KONKURS LITERACKI"
7. Prace oceniać będzie jury w składzie:
  - a. Bogdan Bartnikowski - poeta, prozaik, ZLP,
  - b. Jan Zdzisław Brudnicki - krytyk literacki, ZLP,
  - c. Irena Pursa - filolog, pedagog, Klub "ŻAR",
  - d. Stanisław Stanik - poeta, tłumacz, krytyk literacki, ZLP,
  - e. Andrzej Zaniewski - poeta, prozaik, wiceprezes ZLP.
8. Dane osobowe uczestników, pozyskane dla celów konkursu, nie będą udostępniane osobom trzecim. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac, jednocześnie zastrzegają sobie prawo do zaprezentowania i opublikowania utworów bez honorarium, tylko w ramach promocji na stronach internetowych oraz w innych mediach zgodnie z ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

9. Prace niespełniające wymogów regulaminowych nie będą oceniane.

Koordynator konkursu: Piotr Stanisław Król - red. nac. Kwartalnika Kulturalnego "Sekrety ŻARu", tel.: 0 504 784 316

tel. kontaktowe z sekretariatem:

(0-22) 827-21-30, 892-40-61

e-mail: sekretyzaru@pzn-mazowsze.org.pl

**UWAGA:** Karta zgłoszenia musi być podpisana przez uczestnika konkursu (po zapoznaniu się i akceptacji obowiązującego regulaminu).

aaa

## **14. Z całą powagą - Charytatywny inwestor**

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w majowym numerze "Pochodni" rozmowę Katarzyny Kwiatkowskiej z Tomaszem Kulisiewiczem pt. "Co zrobić, by zarobić". No, bo i kto nie chciałby zarobić? A może ktoś chciałby, żeby spółka PZN-u nie zarobiła dużych pieniędzy? Chyba nie ma takich. Ja, Stary Kocur życzę jej tego z całego, kociego serca.

### **Wątpliwości**

Ciężko żyje się takiemu sceptykowi, jak ja. Wszyscy cieszą się, gruba forsa im pachnie, oblizują się i mruczą z zadowolenia. A ja? A ja chodzę jak kot wokół miski z gorącym mlekiem.

Myślałem, że fantastyka w pezetenowskiej ekonomii należy już do przeszłości. A tu proszę... Czy ten wirtualny projekt jest gorący? A może tylko ja w ciągu długiego, kociego życia nie raz nos sparzyłem?

W "Pochodni" przeczytałem: "Jego pasją są światłowody i telekomunikacja. Studia informatyczne ukończył na prestiżowej politechnice budapeszteńskiej..." i "Tak się bowiem w jego życiu wydarzyło, iż 15 lat spędził na Węgrzech. Zna doskonale język naszych "bratanków" i z tego też tytułu wiódł swego czasu "salonowe życie", uczestnicząc jako tłumacz w rozmowach na szczycie premierów i prezydentów, odwiedzających nasz kraj".

Oczywiście, po takiej rekomendacji w zachwyty wpaść można. I prawdopodobnie normalni ludzie, czyli związkowi luminarze wpadli. A ja mam wątpliwości, skąd taka światłowodowa, ech! - świetlana postać, trafiła do tak mizernej spółki, jaką jest ZNiW?

Przed laty, wielki Wódz, przed którym nasi luminarze czołami bili w posadzkę, wezwał mnie, bo chciał pochwalić się wspianym projektem - produkcją konwertorów. Jeżeli nie wiecie, powiem Wam, że są to urządzenia cudowne, o niebo lepsze od katalizatorów montowanych w silnikach samochodowych. Otóż, ów wielki Wódz, w tajemnicy, bo był to dopiero projekt i zachodziła obawa, że dowie się o nim wywiad zagraniczny i przechwyci go, poinformował mnie o tym cudzie i korzyściach, jakie będą mieli z niego niewidomi. Odezwała się moja wredna, kocia natura i zapytałem, skąd wziął się tak wspianą projekt. Dowiedziałem się, że jest to amerykański wynalazek. Zapytałem więc, ciągle z wredności, dlaczego Amerykanie cuda tego u siebie nie produkują. Otrzymałem wyczerpujące i w pełni wiarygodne wyjaśnienie. Otóż Wódz powiedział: "W amerykańskim przemyśle paliwowym Żydzi mają wielkie wpływy. To oni nie dopuścili do produkcji konwertorów". Może teraz te cholerne Żydy kogoś z salonów przepędziły i musiał do ZNiW-u uciekać?

Podobna sytuacja była z "Intergrą". Z loterii organizowanej przez tę spółkę Związek miał czerpać krocie, a setki niewidomych miały mieć pracę. Gdy wielki Wódz po żądaniu przysięgi,

że nikomu nie powiem, bo to dopiero projekt, przedstawił mi te perspektywy, wyraziłem wątpliwości. Był to czas upadku chyba wszystkich lokalnych gier: "Dużej Syrenki", "Małej Syrenki", "Karolinki", "Lajkonika", "Włókniczki", "Koziołków" itd. Otrzymałem równie przekonującą i wyczerpującą odpowiedź: "Malkontenci jeszcze niczego nie zbudowali".

A cudownych projektów było więcej, z Centrum Gospodarczym na czele. A członkowie Zarządu Głównego czołem bili w posadzkę przed wielkim Wodzem, aż dudniło i pod niebiosa go wychwalali.

### **Potrzeby niewidomych**

Pan Tomasz Kulisiewicz mówi: "Projekt specyficznych usług dla osób z dysfunkcją wzroku jest bardzo ciekawą koncepcją, ale to, czy się upowszechni na tyle, by w przyszłości przynosić profity, zweryfikuje dopiero rynek. Optymistycznie zakładając, na jego przygotowanie i pełne zaistnienie potrzeba około półtora roku. Przedtem jednak trzeba spełnić dwa niezbędne warunki. Po pierwsze - należy dokładnie rozeznaczyć potrzeby tego środowiska. I po drugie - przekonać je, by chciało korzystać z naszych usług. Dlatego muszą być one albo tańsze niż u zwykłych operatorów, albo na tyle ważne (na przykład przewodnik, rehabilitant czy lekarz na telefon), że warto i opłaca się z nich korzystać".

Z wypowiedzi tej nie wynika jasno, co to za wirtualne usługi specjalistyczne świadczone będą niewidomym. Trudno więc je oceniać. Ale są pewne doświadczenia, o których warto wiedzieć i które warto uwzględnić.

Otóż był czas, kiedy Związek wyposażał niewidomych w "sprzęt rehabilitacyjny". I co wynika z tych doświadczeń? A no tyle, że niewidomi potrzebują więcej pralek automatycznych niż białych lasek, więcej lodówek niż brajlowskich maszyn do pisania, więcej odkurzaczy niż papieru brajlowskiego, brajlowskich tabliczek i rysików. Jeżeli więc usługi te będą takie, które są rzeczywiście potrzebne niewidomym, przypuszczać można, że nie będzie na nie wielkiego zapotrzebowania. A może będą to lekarze dentyści? Wtedy tak. Jeżeli natomiast instruktorzy orientacji przestrzennej - to z pewnością nic z tego.

### **Kto ma zarobić, a kto zapłacić?**

Jak to kto? Pan Kulisiewicz ma jasną odpowiedź, przynajmniej co do tego, kto ma płacić. Czytamy: " - Na projekt dla niewidomych można by pozyskać dofinansowanie na przykład z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych lub z instytucji charytatywnych. Mogą się w to włączyć również profesjonalne instytucje finansowe, choćby bank, które w ten sposób mogłyby zarabiać dodatkowe pieniądze".

Co do płacenia, nie ma żadnych wątpliwości. Ktoś musi płacić i myślę, że będzie to przede wszystkim PZN.

Gorzej jest z zarobkami. Nawet banki, nie bardzo wiadomo, mają płacić czy zarabiać? A jeżeli będą zarabiać, kto będzie płacił te dodatkowe pieniądze?

A jak już trzeba płacić, może warto wiedzieć, ile trzeba zapłacić?

No, pan Kulisiewicz nie udziela tu precyzyjnej informacji, ale przecież coś mówi. Czytamy:

"Czy można z czymś porównać nasze plany, związane z wirtualną telefonią?

- Porównywalny może być projekt Mobile mBanku, choć to inwestor bogaty. Koszty uruchomienia jego projektu zamknęły się kwotą kilku milionów złotych. Jednak nasz projekt, dofinansowany z kilku dodatkowych źródeł, mógłby być tańszy niemal o połowę. Sukcesem byłoby, jeśli w ciągu trzech lat po wdrożeniu zwróciłyby się zainwestowane pieniądze. I dopiero wówczas można by na nim zarabiać".

A więc zainwestować trzeba połowę kilku milionów złotych. No, nie jest to precyzyjne określenie. Ale Związek nie ma nawet połowy z połowy kilku milionów. Jest jednak PFRON, no i te charytatywne instytucje. A jeszcze - może też być strategiczny, a może charytatywny inwestor. W takim przypadku koniecznie ustalić trzeba, na ile będzie on strategiczny, a na ile charytatywny.

Coś mi się wydaje, że inwestor strategiczny chce zarobić. Jeżeli tak, ktoś musi dać mu zarobić. Nie wykluczam, że charytatywnym inwestorem będzie PZN, strategicznym zarabiającym - obrotni biznesmeni, a niewidomi "bardzo dużo na tym skorzystają". Przez co najmniej półtora roku cieszyć się będą wspaniałym rozwojem projektu.

### **A co na to Zarząd Główny?**

W kwietniowej "Pochodni, w rubryce "Z obrad Prezydium i Plenum", czytamy: "Dokładna sytuacja ekonomiczna spółek Związku będzie przedmiotem obrad w czerwcu br., po zamknięciu ich bilansów.

Mając jednak na względzie dobro spółki ZNiW, na wniosek jej prezesa Zarząd Główny upoważnił prezydium do podjęcia decyzji w sprawie udzielenia spółce gwarancji na zaciągnięcie kredytu w banku do wysokości 300 tysięcy złotych".

Mamy więc już dobry początek. Ale co znaczy 300 000 złotych w porównaniu z połową kilku milionów? Potrzebne będą dalsze poręczenia i Zarząd Główny poręczy. Przecież to majątkiem Związku poręczają, a nie własnym.

### **Puknij się w ten pusty łeb Stary Kocurze!**

No, właśnie. Nawypisywałem Wam głupot, a teraz sam je zauważyłem. Przecie to są wspaniałe pomysły. Przecież w ZG PZN są wspaniali menadżerowie, żeby tylko kilku wymienić: Ryszard Cebula, Zbigniew Czerski, Ryszard Mazur. Toć oni kierują - pierwszy własną firmą, drugi związkową spółką, a trzeci spółdzielnią. Toć oni są zdolni oceniać ekonomiczne pomysły. I skoro oni uznali, że jest wszystko w należyтым porządku, to co ja mam tu do powiedzenia? A może nie uznali? Oczywiście, że uznali. W przeciwnym razie powinni podnieść larum, a nie podnieśli. "Pochodnia" by przecie napisała, gdyby było inaczej. A tam słówka na ten temat nie ma.

Uznaję więc, że zabrałem się za coś, na czym się zupełnie nie znam i przepraszam.

Stary Kocur

aaa

## **15. Warunki prenumeraty**

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków

publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl).

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".